

MÓW(MY) ŁADNIE I CZYSTO:-)

Droga Młodzieży, dziś temat czysty jak łąza, jak krople deszczu za oknem...temat czystej mowy, czystego wypowiedziania się, wolnej od wulgaryzmów. Nie używanie wulgaryzmów to sztuka, to klasa sama w sobie gdy mowa jest czysta a najlepiej jeszcze składna, bogata w różnorodne słowa.

Czyli brudna mowa, to brak klasy, bylejakość a mówiąc potocznie – siara, mimo że wydaje się to fajne a mówiąc kolokwialnie (potocznie) cool:- /...Zacznę od sondy, w której wypowiada się młodzież, która uważa, że równie często wulgarne słowa i wulgarne zachowania prezentują dorośli. Zdaniem młodzieży - dają zły przykład, wskazując młodym ludziom, że głównie wulgaryzmem można rozładować napięcia i emocje, albo wzbogacić i urozmaicić własne ubóstwo językowe. Dorośli powinni się tego wstydić. Młodzież bowiem, obok szpanu i mody, wskazuje dorosłych jako główne źródło tej haniebnej nauki.

Interesująca debata rozgorzała po obejrzeniu sondy. Młodzież podzieliła się na dwie grupy. Po jednej stronie zasiedli ci, którym zdarza się używać "wyrazów" - tych była większość.

Tylko cztery uczennice były na nie: - Gdyby dorośli nie używali wulgaryzmów na bieżąco, zwracali przy tym uwagę na ich stosowanie w miejscach publicznych, mediach, to używanie przekleństw byłoby wstydlive - powiedziała jedna z uczennic. - Młodzi ludzie popisują się tymi umiejętnościami przy innych, pokazując w ten sposób: popatrz, potrafię i nie boję się.

Uczniowie wskazywali również, że używamy wulgaryzmów wówczas, kiedy nie radzimy sobie z emocjami. - Podobno głoska "r" rozładowuje napięcia - mówi jedna z licealistek. - A właśnie przekleństwa mają ją najczęściej. Poza tym, wulgaryzmy nadają ekspresji wypowiedziom, więc chyba dlatego są chętnie i często używane. Bywa, że używam wulgarnych słów. Kiedy emocje biorą górę i nie panuję nad nimi, wówczas rzucę kilka przekleństw i jest mi lepiej.

Marta, Kornelia i Paula trafiły też do komisarza Edmunda Koziarskiego. Chciały wiedzieć, czy wulgaryzmy są przestępstwem. Okazuje się, że tak. Jest to czyn karalny z art. 216 paragraf 1 Kodeksu karnego. Wulgaryzmy są często powiązane z groźbami karalnymi. W tym roku oławska policja prowadziła kilka takich spraw.

Bezstresowe wychowanie, zły przykład dorosłych, błędy wychowawcze, wpływ mediów, nasiąknięte przekleństwami teksty piosenek, wulgarne filmy, moda - to główne przyczyny stosowania wulgaryzmów, podawane nie tylko przez młodzież.

Dawid Janiūs stanął w obronie wulgaryzmów: - Nie bronię dlatego, że popieram je w codziennym języku, ale ze względu na ich swoiste walory artystyczne. W głębi Blandyna Rosół-Niemirska



Zdaniem profesora Jana Miodka, modę na popularne ostatnio słowo "zaje..." skutecznie wprowadził zespół Ich Troje, choć to nie jego autor. To słowo znane jest od około dziesięciu lat. - Jednak dotychczas nikt nie pozwalał sobie na jego publiczne używanie - powiedział Miodek w wywiadzie dla "Gazety Wyborczej". - Dopiero pan Wiśniewski, siłą piosenkarskiego autorytetu, przekonał ludzi, że to atrakcyjny wyraz. Mówiąc o wulgaryzmach, profesor podkreśla ogromną rolę mediów, które popularyzują modę na "brzydkie wyrazy", a wśród nich "kur...ki" w oczach posłanki Beger: - Dla mnie "kur...ki" zawsze będą wulgarne - twierdzi Miodek, dodając, że gdyby tego typu słów nie używali ludzie, na których są skierowane kamery, to o "zaje... kur...kach" mówiliby między sobą wyłącznie językowcy: - Siła mediów jest jednak wielka... "

Akcja PZP pokazuje, iż walka z wulgaryzacją naszego języka to nie tylko przechwałki zmuszając do refleksji nad tym, jak i w jakich okolicznościach się wysławiamy. Z drugiej jednak strony znane są przykłady wulgaryzmów, jako środków poetyckich czy świadomej literackiej stylizacji. Trudno też wyobrazić sobie, iż potknąwszy się mamroczone "motyla noga, jak bardzo mnie boli", ponieważ odruchowo szukamy wtedy wyrażen dużo bardziej dosadnych, które mogą lepiej oddać nasze cierpienie spowodowane bólem. Z drugiej strony nie należy przecież także przesadzać i trzeba pamiętać, że wulgaryzmy często stają się nawykiem i nadużywając ich w sytuacjach "codziennych" łatwo możemy dać plamę w "towarzystwie".

Jest jeszcze bardzo mądry człowiek, ekspert w dziedzinie mowy, wypowiedania się. Mówi o swoich ulubionych słowach, modach, które nastają w języku polskim, o tym, jak ten język się zmienia i dlaczego dzielnie sobie radzi w tak zróżnicowanej i zmieniającej się rzeczywistości. Jest to prof. Jerzy Bralczyk, językoznawca. Oto wywiad z nim...

Panie profesorze, ma Pan jakieś swoje ulubione słowo?

To się zmienia bardzo często, nawet w zależności od tego, w jakim jestem nastroju. Trafia do mnie czasem jakieś słowo, czasem jakieś stare, które ktoś odświeża. Czasem jakieś zupełnie nowe, które wydaje mi się trafne. Ale nie wiem, czy to byłoby dobrze, gdybyśmy mieli swoje słowa ulubione i wciąż je powtarzali. Przypuszczam, że każdy z nas jakieś ulubione słowa ma i wykorzystuje je, nawet o tym nie wiedząc.



Więc których słów używa Pan zbyt często?

Wydaje mi się, że zbyt często powtarzam na przykład słowo: „oczywiście”, które ma pokazywać, że zdaję sobie sprawę z tego, że inni też wiedzą to, co ja chcę powiedzieć. Niektórzy myślą, że to nie jest dobre słowo, bo w ten sposób, przypisując taką wiedzę wszystkim, mogę też, trochę nieświadomie, siebie wynosić - ponieważ uważanie, że każdy to powinien wiedzieć, może być odebrane jako jakaś próba także wywyższania się. Kiedyś powtarzałem też słowo: „osobiście”, które w moim przekonaniu miało pokazywać, że nie uzurpuję sobie prawa do prawdy, tylko osobiście coś uważam. Ale zarzucono mi, że w ten właśnie sposób również mogę się wynosić i że podkreślam swoje osobiste zdanie, dlatego też staram się tego słowa zbyt często nie powtarzać. Jeśli

chodzi o brzmienie słowa, czy też związek brzmienia ze znaczeniem, mamy zawsze oczywiście słowa, które wydają nam się zgrabne albo zabawne. Kiedyś takim słowem wydawało mi się słowo: „dziaśło”, które jest dość zabawne, a przez to i miłe, słowo: „żdźbło”, które jest trudne do wymówienia przez nie Polaków i może z tego powodu wydaje mi się jakoś wdzięczne. Takich słów trochę mamy, słów, które z przyjemnością słyszymy i wypowiadamy.

Ale istnieje chyba coś takiego, jak moda na pewne słowa?

Ależ oczywiście, że tak! Tak jak są mody na meble, domy, mody na ubiór, mody na zachowanie, mody na jedzenie - na wszystko są pewne mody. Czasami taka moda dotyczy konkretnych słów, a czasami określonych typów słów, na przykład zapożyczeń albo skrótów. Łączymy zjawisko mody z nowoczesnością, z tym, co wprawdzie jest atrakcyjne, ale co też szybko mija. Ale to nie jest tak, że te modne słowa upowszechniają tylko młodzi ludzie, często ludzie dojrzały też proponują jakieś słowa. Czasem taka moda wiąże się ze zjawiskami społecznymi, na przykład kiedy przypisuje się dość duże znaczenie działaniom finansowym, to wtedy finansowe słownictwo się upowszechnia, podobnie może być z marketingiem i z innymi sferami. Czasem moda wiąże się ze sferą ducha, gdzie są słowa, które mają pewien wymiar ideologiczny. Takie słowa, które są nadużywane, czasem usurpują sobie (może nie same słowa, ale ci, którzy ich używają) prawo do ocen moralnych. Te słowa na szczęście po jakimś czasie się wycierają, tak z modą właśnie bywa - to są nazwy, określenia często wartościujące. Weźmy na przykład „żołnierzy wyklętych” - jest to takie połączenie, które dziś funkcjonuje niejako w sposób zinstytucjonalizowany. Ale właśnie dlatego też jest narażone na ironizację, na to, że inni będą traktowali je niekoniecznie z całym pietyzmem. Ironizując, mając na myśli nadużywanie takich słów mogą pokazywać, że dobrze by było zmniejszyć ich napięcie patetyczne, albo włączać jakieś bezpieczniki językowe, które chroniłyby nas przed takimi słowami. Jest niedobrze, kiedy takimi słowami są słowa agresywne, słowa, które mają piętnować innych. Natomiast przypuszczam, że dobrze jest, jeżeli w modzie są słowa, które łagodzą obyczaje. Tyle tylko, że często przypisujemy im później pewien fałsz, co też nie jest dobre. W ogóle moda nie jest czymś, czemu powinniśmy hołdować. Pierwszym krokiem do wyzwolenia się z mody jest spostrzeżenie, że to jest moda.

Wydaje mi się, że ostatnio bardzo modne są słowa: „suweren” i „patriotyzm”.

Zauważmy też, że słowa te są używane na dwa różne sposoby. „Suweren”, owszem, bywa używany poważnie, ale często też bywa używany z konotacjami ironicznymi. I słowo „suweren” jest takim słowem, którym łatwo możemy obracać, żeby nie powiedzieć - manipulować. Kiedy mówimy o społeczeństwie czy narodzie, przypisując temu społeczeństwu czy narodowi pewne cechy, zawsze mamy pewne wyjście: możemy powiedzieć: „Część społeczeństwa myśli tak, ale część nie”, możemy powiedzieć: „Większość narodu tak uważa, ale są tacy, którzy tak nie uważają”. Słowo „suweren”, które pierwotnie oznacza człowieka, raczej nie odnosi się do takich bytów, które mogą być podzielone. I dlatego też, jeżeli powiemy: „Suweren tego żąda”, to nie możemy powiedzieć: „Część suwerena żąda, część nie”, bo suweren jest niepodzielny. Dość zręcznie można używać tego słowa, kiedy chce się mówić o jedności. W mojej młodości mówiło się o jedności moralno - politycznej narodu, ale bardzo trudno osiągnąć jedność moralno - polityczną. Powiedzieć „suweren” - owszem, bardzo łatwo.

Nie uważa Pan, profesorze, że niektóre słowa należałoby zredefiniować, Bo Polacy, którzy są dzisiaj mocno podzielnie, rozumieją je zupełnie inaczej? Zupełnie co innego dla nich znaczą.

Trzeba by najpierw stworzyć inwentarz takich słów. Może miałyby to pewien sens - stworzenie zbioru słów, które są nadużywane i które są w walce politycznej stosowane jako oręż. Zanim będziemy próbowali redefiniować spróbujmy porządnie zdefiniować. Od tego powinniśmy zacząć, bo redefinicja, to zmiana, przypisanie innego znaczenia. Już starożytni wiedzieli, że nasze spory mogą być rozstrzygane najpierw przez konfrontację z faktami, ale nie zawsze to daje się zrobić. Wobec tego, drugim etapem mogłaby być konfrontacja ze zrozumieniem słów. Jeżeli ustalimy, że podobnie rozumiemy pewne słowa, to wtedy możemy dopiero dyskutować. Bo być może nasz spór dotyczy tylko różnych interpretacji znaczeniowej jakiegoś pojęcia. Dopiero kiedy nie możemy się pogodzić na tej drodze, czyli ani konfrontacja z faktami, ani konfrontacja z naszym rozumieniem słów się nie powiedzie, czy też nie doprowadzi do zgody, możemy zastanowić się, czy nie chodzi nam przypadkiem o konfrontację wartości. Wtedy sprawa jest trochę trudniejsza. Redefiniowano zresztą słowa często, próbowano nadać im inne znaczenie - mówiono na przykład o wolności, że jest uświadomioną koniecznością, wiele słów ideologicznych wartościujących próbowano dopasować do własnych celów.

Jak Pan ocenia w ogóle język polityków?

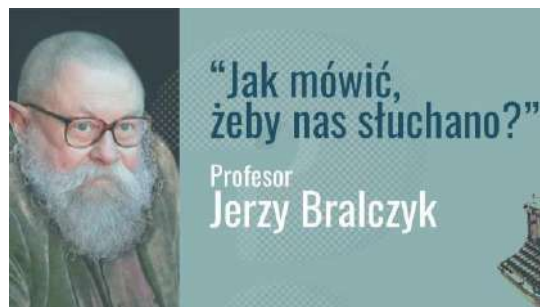
To jest zbyt ogólne pytanie.

W takim razie zapytam tak: coś Pana w nim zaskakuje?

Zauważyłem, że to co mnie razi, to na przykład traktowanie serio patosu, na który, wydawało mi się, jesteśmy uodpornieni. Tymczasem zupełnie serio, posłowie, zwłaszcza prawicy, używają takich zbitek pojęciowych, które wiążą się z idiomem patriotyczno - konserwatywno- chrześcijańskim. Ale może to nie jest zupełnie serio. Wydawało mi się, że trudno będzie odgrzewać te szablony romantyczne. Mówi się o różnych posłannictwach i innych patetycznych prawach, które obśmiewano, w każdym razie traktowano z dystansem już w 20-leciu międzywojennym.

Myślę sobie, że niektórzy politycy mają taką umiejętność kreowania pewnych słów, mody. Pamiętam, że Jarosław Kaczyński powiedział kiedyś o „absmaku” i to słowo nagle zaistniało w przestrzeni publicznej.

To jest słowo pokoleniowe, sam używam tego słowa pochodzenia niemieckiego, bo to jednak coś innego niż „niesmak”. „Absmak”, czy też „abszmak”, jak niektórzy woleli, to było słowo, które w moim pokoleniu, pokoleniu też pana prezesa, było dość często używane, więc nie przypisywałby w tym wypadku kreowania mody językowych Jarosławowi Kaczyńskiemu.



A nie zauważył Pan, że ta mowa debaty publicznej przenosi się do naszego życia codziennego: dzisiaj nie „jemy” tylko „konsumujemy”, nie „mamy” tylko „posiadamy”, nawet kredyty posiadamy?

To nie jest akurat związane z językiem polityki. To wynik pewnego napuszenia językowego, które pojawia się, kiedy chcemy pokazać siebie z lepszej strony. To rzecz znana od bardzo, bardzo dawna. Używamy słów wyszukanych, żeby wydać się ludźmi albo bardziej eleganckimi, albo bardziej wykształconymi albo po prostu bardziej taktownymi.

Polacy mówią coraz ładniej, Pana zdaniem?

To też zbyt ogólne pytanie. Jedni mówią ładniej, inni - nie. Świat się zmienia, mamy tyle nowych rzeczy do nazwania. Nie zawsze ludziom starszym podoba się to, co jest niezgodne z ich przyzwyczajeniami, dlatego też skłonni są narzekać. Powinienem zatem narzekać na współczesny język, a ja, cóż, mogę tylko powiedzieć, że on jest i tak dzielny, bo potrafi się przystosować do opisu tak bardzo zróżnicowanej i zmieniającej się rzeczywistości.

Jak Pan myśli, jaki wpływ na nasz język mają media społecznościowe: Facebooki, Twitterzy, bo tam jednak obowiązuje zupełnie inny język?

Ależ to ludzie kształtują ten język! To nie jest tak, że media coś na nas wymuszają. Sytuacja językowa, w której się znajdujemy, owszem, wpływa na nasze językowe zwyczaje, ale nie jest ona samoistna, to wszystko tworzą ludzie. W mediach społecznościowych, którym zresztą jestem nie za bardzo bliski, można zaobserwować pewne tendencje związane z ekonomią wysiłku, z pośpiechem czasem, ale to nie jest tak, że jakiś gatunek językowy bardzo wyraźnie wpływa na język, to są bardzo często słowa, ale nie wpływają na język w szerokim tego słowa znaczeniu, czyli nie wpływają na gramatykę.

Ale w tych mediach społecznościowych pojawia się bardzo dużo wulgaryzmów, zauważył Pan, prawda?

O wulgaryzmach wolę nie mówić.

Dlaczego?

Samo mówienie o tym jest nieprzyzwoite.

Przecież Polacy mają taką tendencję do używania dość charakterystycznych przerywników!
..... (milczenie)

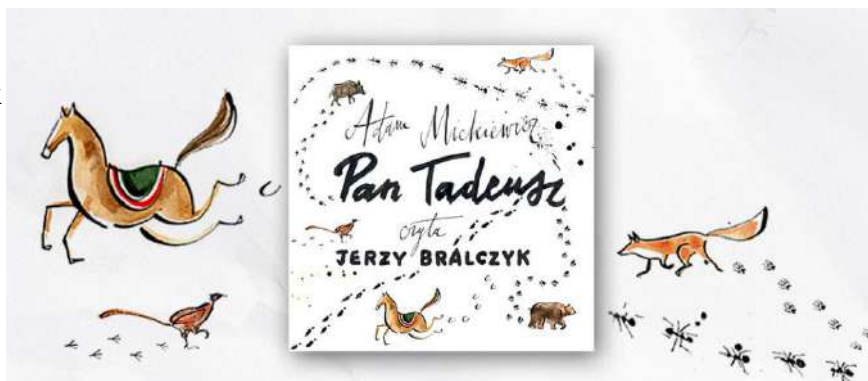
Panie profesorze, możemy mówić w ogóle o jakichś kierunkach, w których podąża nasz język?

Język jest urządzeniem bardzo subtelnym. I opisy, które zawierają pewne wartościowania bardzo często mogą się minąć z rzeczywistością, ponieważ my opisując ją kierujemy się własnymi myślami, uprzedzeniami, zawsze może nam się coś wydawać. To, jaki jest współczesny język, czyli język dwóch pierwszych dekad XXI wieku, może będą mogli stwierdzić, opisać moi praprawnukowie, a pani dzieci. My możemy mówić o pewnych tendencjach w języku początku XX wieku. Zawsze musi trochę czasu upłynąć, żeby można było o tym rzetelnie opowiadać.

Ale pewne wpływy już widać, Pan zresztą o tym mówił, na przykład wpływ języka angielskiego na to, jak mówimy w języku polskim.

Oczywiście, wiele tendencji daje się zauważyć. Na przykład: kręgosłupem, rdzeniem języka jest struktura zaimków osobowych i jeżeli w niej się coś zmienia, to znaczy, że coś z językiem się dzieje. Kilkadziesiąt lat

temu znikła forma „mię” w bierniku. Nie mówiło się „Widziałeś mnie”, ale „widziałeś mię”. Dzisiaj nikt już tak nie mówi, a zwłaszcza nie pisze. Dziś taką zmianą jest odejście od „mnie” w celowniku. Mówi się: „Mi się wydaje”, zamiast: „Mnie się wydaje” - to jest poważna sprawa, bo ginie



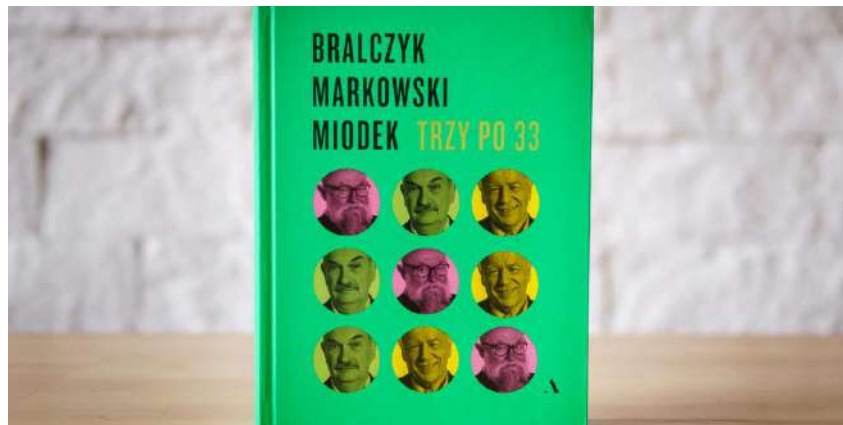
dwoistość formy. Jeszcze mamy opozycje - „cię” i „ciebie”, „ci” i „tobie”. Mówię: „Tobie się wydaje”, ale i „Wydaje ci się”, a tu mówimy „Mi się wydaje”, „Wydaje mi się”, jakbyśmy już tego „mnie” nie potrzebowali. To jest jakaś istotna zmiana - czego ona dotyczy, czy też raczej o czym ona świadczy - trudno w tej chwili wyrokować. Są i inne zmiany, na przykład rozszerzanie kategorii męsko-żywotnych. Mówimy: „Wysłałem esemesa”, zamiast: „wysłałem esemes”, mówimy: „Otrzymałem maila”, a nie : „Otrzymałem mail”. To też świadczyłoby o tym, że coraz więcej obiektów chcemy traktować jak żywotne, albo też przynajmniej chcemy im nadać jakieś cechy żywotności.

Myśli Pan, że na to jak mówimy, ma wpływ fakt, że czytamy coraz mniej książek?

Wszystko ma wpływ, wszystko - rzecz w tym - Jaki? Duży? Mały? Głęboki? Powierzchny?

Wszystko, co się dzieje

wokół nas, ma wpływ na język. To, że czytamy coraz mniej książek, nie jest do końca prawdą. Kto czyta mniej książek? Czy czytamy mniej niż w XIX wieku? Wtedy elita czytała dużo, ale ileż było osób niepiśmiennych. Mniej niż 50 lat temu? Być może tak,



bo elektroniczne środki masowego przekazu jeszcze takiego miejsca nie zajmowały. No i jest internet. To że mamy wiele aktywności, które można uznać za intelektualne, a które nie mają związku z czytaniem i których wcześniej nie było, sprawia, że czytanie książek przestało być tak atrakcyjne. Dla młodego człowieka gra komputerowa, którą może sobie prowadzić w telefonie, jest czymś tak zajmującym umysł, że nie potrzebuje tego, co moje pokolenie uważało za najbardziej istotne. Co ja mogłem robić? Czytałem. Przecież nie miałem żadnych smartfonów, ani innych urządzeń, które mogłyby sprawiać, żeby będę mógł czymś umysł zajmować. Dla wielu z mojego pokolenia czytanie książek wcale było rozrywką raczej niż przeżyciem intelektualnym. Czytało się różne rzeczy, niegodne tego także. Nasze hierarchizacje intelektualnych aktywności może wynikać z różnych uprzedzeń. Wszystkim nam się wydaje, że czytanie jest czymś szlachetniejszym niż gra w grę komputerową. Ale będą to mogły zweryfikować przyszłe pokolenia. Może te umiejętności, które w tej chwili wyrabia w człowieku taka gra bardziej mu się przydadzą w jego życiu niż lektura Flauberta czy Tołstoja, bez których ja sobie życia nie wyobrażam.

Mądry człowiek, dużo wie o życiu, pięknie się wypowiada. Polecam jego wykład dostępny na youtube „Jak mówić, żeby nas słuchano”. Jest zabarwiony dużą dawką humoru na poziomie!:-) W ogóle to, polecam popracować nad mową, nad sztuką mówienia bo można tym zaimponować niejednej dziewczynie na poziomie, co z umiejętnościami sprzątania/czynienia otoczenia czystym i higienicznym (sprzątania nie tylko po sobie), uczyni Was wartościowym „materiałem” na mężów/partnerów życiowych. Trochę pracy to wymaga ale warto! WARTO!!! Wiercie mi! Takie ale nie tylko takie umiejętności, to po prostu lepsza jakość życia! Polecam!:-)

Arkadiusz Kędzior za: <https://polskatimes.pl/jerzy-bralczyk-zanim-zaczniemy-redefiniowac-znaczenia-slow-porzadnie-je-zdefiniujmy/ar/12033055>, <https://www.bryk.pl/wypracowania/jezyk-polski/opowiadania/593-wulgaryzmy-przeklenstwa-charakterystyka-zjawiska-jezykowego.html>